

JADWIGA KOWALSKA

## **POWOŁANIE I POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI FOOD FOR POLAND FUND (1980-1982)**

Początki działalności organizacji Food for Poland sięgają listopada 1980 roku. Na zebraniu prezydium Zarządu Polskiego Ośrodka Katolickiego na Ealingu w zachodnim Londynie padła propozycja wysłania żywności dla dzieci mieszkających w Polsce. Spontaniczną inicjatywę wysunęła Tuliola Tybulewicz<sup>1</sup>, która patrząc po raz kolejny na przedsięwzięczny wir zakupów i bezkrytyczne oddanie się reklamowym sugestiom, postanowiła podzielić się swoją refleksją z innymi członkami prezydium. Wszyscy przyjęli bardzo życzliwie propozycję przedsięwzięczego podzielenia się z Polakami mieszkającymi w Kraju, gdzie wówczas niejednokrotnie brakowało podstawowych produktów, w tym także żywności. Ówczesny proboszcz polskiej parafii pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła na Ealingu ks. Wła-

---

Mgr JADWIGA KOWALSKA – historyk, z-ca kierownika archiwum w Polish Institute and Sikorski Museum w Londynie; e-mail: [jadwigakowalska@btconnect.com](mailto:jadwigakowalska@btconnect.com)

<sup>1</sup> Tybulewicz Tuliola Sylwina z Brylów urodziła się 14 stycznia 1939 roku w Warszawie, córka Mieczysława i Krystyny (z Gorzeckich) Brylów. Okres wojny wraz z matką przeżyła w Warszawie. W 1946 roku przedostała się do Niemiec, skąd z ojcem – byłym jeńcem wojennym oraz matką dotarli w 1947 roku do Anglii. W Wielkiej Brytanii odebrała polsko-angielską edukację. Ukończyła wydział matematyki Uniwersytetu Londyńskiego. Pracowała jako nauczycielka matematyki w państwowych i prywatnych szkołach w Londynie. Po poślubieniu Albina Tybulewicza i urodzeniu dwójki dzieci (syn Wiktor i córka Ewa) współprowadziła wraz z mężem firmę zajmującą się tłumaczeniami książek i artykułów naukowych z języka rosyjskiego na angielski. Przez kilkanaście lat pracowała charytatywnie w Polskiej Szkole Przedmiotów Ojczystych, była także sekretarzem Polskiego Ośrodka Katolickiego na Ealingu oraz założycielką, sekretarzem i skarbnikiem Food for Poland Fund. Została odznaczona wraz z mężem krzyżem kawalerskim Orderu Odrodzonej Polski (Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego [dalej cyt.: AIPMS], kol. 662, Food for Poland Fund, nr 2, Curriculum vitae Tulioli S. Tybulewicz).

dysław Honkisz<sup>2</sup> z entuzjazmem zaaprobował pomysł pomocy i zobligował samą inicjatorkę oraz jej męża Albina Tybulewicza<sup>3</sup> do zajęcia się tą sprawą<sup>4</sup>.

Pierwsza zbiórka pieniędzy na zakup żywności odbyła się 30 listopada 1980 roku po niedzielnych mszach świętych. Zebrano 1514 funtów<sup>5</sup>. Obok polskiej parafii na Ealingu do akcji przystąpiły polskie kościoły w Croydon, Willesden i Reading. Pierwszy transport żywności został wysłany do Polski

---

<sup>2</sup> Honkisz Władysław urodził się 1 kwietnia 1926 roku w Radomiu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1952 roku. Studia magisterskie z teologii ukończył na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie był członkiem Rady Uczelnianej Związku Studentów Polskich. Rezydował w domu księży marianów na Bielanach, od 1959 roku pełnił funkcję ekonoma prowincjalnego. Od 1964 roku pracował w Fawley Court, natomiast od stycznia 1965 roku w angielskiej parafii na Brook Green w dzielnicy Hammersmith. W dniu 1 lipca 1965 został mianowany proboszczem polskiej parafii na Ealingu. Funkcję tę pełnił przez 16 lat. W lutym 1981 roku zrezygnował z urzędu. Zmarł 6 marca 1986 roku w Londynie (zob. K. F u k s a, *Parafia NMP Matki Kościoła na Ealingu w Londynie w latach 1950-2000*, (cz. I), „Studia Polonijne” 29(2008), s. 105-137.

<sup>3</sup> Tybulewicz Albin urodził się 1 marca 1929 roku w Aleksandrówce Markowieckiej (gmina Chorów, powiat horochowski, województwo wołyńskie) jako syn Juliana i Elżbiety (ze Świgostów) Tybulewiczów. W 1939 roku ukończył klasę piątą szkoły powszechnej w Łucku. 10 lutego 1940 roku został deportowany wraz z rodzicami i bratem Oktawianem w głąb Związku Radzieckiego, do okręgu archangielskiego. Po amnestii z sierpnia 1941 roku wraz z całą rodziną przedostał się do Uzbekistanu, gdzie ojciec dołączył do Armii Polskiej, tworzącej się w ZSRR pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Resztę wojny spędził wraz z matką oraz bratem w cywilnych obozach w Persji i Indiach. W 1948 roku przyjechał do Anglii, gdzie ukończył fizykę na Uniwersytecie Londyńskim. Pracował w laboratorium badawczym producenta kabli telefonicznych, następnie w redakcji pisma „Physics Abstracts”. Od 1967 roku do 2000 roku pracował jako tłumacz i redaktor przekładów periodyków i książek naukowych z języka rosyjskiego na język angielski. Współzałożyciel pierwszej zawodowej organizacji tłumaczy w Wielkiej Brytanii Institute of Translation and Interpreting (1986). Wieloletni członek Zarządu Głównego (Council) i wiceprezes w latach 1999-2000, członek najwyższej klasy (Honorary Fellow), wyróżniony w 2007 roku nagrodą John Sykes Prize for Excellence. Przez kilkanaście lat członek prezydium i wiceprezes Zarządu Polskiego Ośrodka Katolickiego na Ealingu w Londynie. Współzałożyciel oraz prezes Food for Poland Fund. Członek Stronictwa Narodowego na Uchodźstwie i wieloletni wiceprzewodniczący Komitetu Politycznego Stronictwa oraz wielokrotny kurier do Kraju. Wspierał prawicową grupę opozycyjnej młodzieży z Ruchu Młodej Polski. Członek Rady Naczelnej Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego i prezes Koła w Wielkiej Brytanii. Członek Rady Programowej TV Polonia pierwszej kadencji, wiceprzewodniczący drugiej i trzeciej kadencji. Autor licznych artykułów w warszawskich dziennikach. Odznaczony krzyżem oficerskim Orderu Odrodzonej Polski (AIPMS, kol. 662/2, Curriculum vitae Albina Tybulewicza).

<sup>4</sup> Wywiad z Tuliolą i Albinem Tybulewiczami przeprowadzony przez autorkę w październiku 2007 roku.

<sup>5</sup> AIPMS, kol. 662/2, Krótka historia FPF (3 X 1981).

przed świętami Bożego Narodzenia 1980 roku. Dwie tony żywności dotarły do Kraju 18 grudnia<sup>6</sup>. Albin Tybulewicz z synem Wiktorem 16 grudnia na własny koszt poleciał do Warszawy, aby dopilnować wszelkich formalności celnych i przy okazji zobaczyć z bliska, jak przebiega cała akcja. Był pod dużym wrażeniem sprawności organizacyjnej siostr nazaretanek z klasztoru przy ulicy Czerniakowskiej, które przez dwa tygodnie zdołały zgromadzić adresy ludzi potrzebujących i w ciągu 48 godzin rozesłać 821 paczek. Połowę rozdysponowano w archidiecezji warszawskiej, następną część we wrocławskiej, lubelskiej i szczecińskiej<sup>7</sup>. Już kilka dni później brytyjska prasa pisała o spontanicznej akcji wysyłki żywności do Polski przeprowadzonej przez polską społeczność w Londynie. Tuliola Tybulewicz, wspominając początki działalności FPF, podkreśliła, że właśnie w rozwoju tej organizacji ogromne znaczenie miało zainteresowanie brytyjskiej prasy, które pomogło dotrzeć do wielu mieszkańców Wielkiej Brytanii, życzliwie popierających polską inicjatywę pomocy rodakom. Z dużym zrozumieniem odnosili się do zbiorów pieniędzy na zakup najpotrzebniejszych artykułów żywnościowych. Zresztą, Anglia uchodziła za kraj, gdzie „[...] istnieje stara i dobra tradycja wspierania przez obywateli w różnych formach wszelkich przedsięwzięć charytatywnych”<sup>8</sup>. Autorzy artykułów prasowych, państwo Elżbieta (z domu Tyszkiewicz) i Nicholas Carroll pisali zgodnie o wielkiej ofiarności i zrozumieniu dla pogarszającej się sytuacji w Polsce. Podkreślali, że paczki trafiły do odbiorców tuż przed świętami Bożego Narodzenia, które tak bardzo kojarzą się z rodziną przy wigilijnym stole, dodatkowym nakryciem dla niespodziewanego gościa i wielką radością, o którą trudno, jeśli brakuje podstawowych produktów żywnościowych.

Nie bez znaczenia był fakt, że sytuacja w Polsce zaczęła być ogólnie znana i budziła powszechne zainteresowanie. Dnia 16 października 1978 roku cały świat dowiedział się o nowym następcy św. Piotra, Polaku Karolu Wojtyły. Po 455 latach wybór padł na kardynała spoza Włoch, w dodatku z kraju komunistycznego, gdzie system sukcesywnie walczył z Kościołem katolickim i jego wyznawcami, w którym, mimo ponad 30 lat ucisku, wiara przetrwała. Opinia międzynarodowa skupiła swoją uwagę na Polsce. Zaczęto interesować się sytuacją społeczno-polityczną kraju znad Wisły.

---

<sup>6</sup> AIPMS, kol. 662/19, List ks. W. Honkisz i A. Tybulewicza do Karola Zbyszewskiego, redaktora „Dziennika Polskiego” [z 29 XII 1980].

<sup>7</sup> J. Dąbrowski, *Dalecy i bliscy*, „Tygodnik Solidarność” 15 V 1981.

<sup>8</sup> B. Zborski, *Pomoc będzie*, „Ład” 12 XII 1982.

Od samego początku organizatorzy akcji dbali, aby wszelkie zestawienia, sprawozdania i raporty były podawane do publicznej wiadomości. Pierwszą informację o transporcie, który był w drodze do Warszawy, zamieszczono już 14 grudnia 1980 roku, wraz z wykazem ilościowym poszczególnych produktów, kosztorysem transportu i jego ubezpieczenia oraz spisem parafii, dzięki którym został wysłany, również z dokładnym określeniem wkładu danej społeczności<sup>9</sup>. Na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” – ukazującego się w Wielkiej Brytanii od 1940 roku i cieszącego się zaufaniem oraz wielkim poparciem wśród Polaków – ukazywały się podziękowania za dary oraz wykazy zawartości transportów. Tuliola Tybulewicz z dumą podkreśliła w rozmowie, że wszelka dokumentacja związana z akcją pomocy żywnościowej dla Polski była jawna. Każdy mógł zajrzeć do książek rachunkowych. Każdy mógł przyjść i zapoznać się ze szczegółami ich pracy. Świadomość dysponowania publicznymi pieniędzmi, niekiedy efektu wielkiej ofiarności osób samych niekoniecznie dobrze sytuowanych, pociągała za sobą wielką odpowiedzialność. Dokładano wszelkich starań, aby zebrane pieniądze były wykorzystywane w sposób najlepszy i najpełniejszy. Starano się wynegocjować możliwie jak najkorzystniejsze ceny wysyłanych produktów. Nie wynajmowano biura, a wszystko odbywało się w prywatnym domu państwa Tybulewiczów po godzinach pracy zawodowej i obowiązkach rodzinnych.

Wspomniany Nicholas Carroll pisze w swoim artykule o siostrze Magdalenie Ponichter, nauczycielce z warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej, która w swoim liście dziękując za dary, wspomina przemęczone i zniechęcone ciągłym czekaniem w kolejkach po żywność w pustych sklepach matki, które ze łzami radości w oczach przyjmują dary dla swych dzieci<sup>10</sup>.

Dosyć szybko – wspomina Tuliola Tybulewicz – zrozumiano, że akcja zainicjowana tak spontanicznie przed świętami nie może być traktowana jako jednorazowa pomoc. Ludzie potrzebujący czekali z wielką nadzieją na każdy gest ze strony rodaków z Zachodu. Nie można było zawieść takich oczekiwań, zwłaszcza że chodziło o podstawowe produkty, głównie o żywność.

Schyłek lat siedemdziesiątych w Polsce charakteryzował się kolejnymi podwyżkami cen żywności; strajkami, coraz bardziej nasilającymi się zamieszkami ulicznymi, represjami i aresztowaniami. Nieodpowiedzialna polityka gospodarcza kolejnych władz, mimo wciąż ponawianych obietnic,

---

<sup>9</sup> „Wiadomości Polskiego Ośrodka Katolickiego na Ealingu, Parafia Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła” 14 XII 1980.

<sup>10</sup> N. C a r r o l l, *Exiles launch a world food – lift to put meat on Polish tables*, „The Sunday Times” 28 XII 1980.

prowadziła do nieuchronnej katastrofy gospodarczej. Załamanie rolnictwa w drugiej połowie lat siedemdziesiątych spowodowane było w dużym stopniu nieurodzajem. Ponadto zmalała powierzchnia użytków rolnych w rękach rolników indywidualnych. Statystyki potwierdzały, iż ich wydajność była większa niż kółek rolniczych czy też PGR-ów, jednak władza z uporem nalegała, aby rolnicy indywidualni oddawali ziemię państwu. Służyły temu specjalne ustawy, które nakazywały przekazywanie państwu gospodarstw prywatnych za rentę. Głoszono hasła nawołujące do odejścia od starych, nierentownych i pozbawionych następców gospodarstw rolników indywidualnych. Trudności gospodarcze i rosnące napięcia rynkowe władza próbowała naprawić poprzez podwyżki cen podstawowych produktów żywnościowych: mięsa, wędliny i cukru. Tak zwane konsultacje z załogami zakładów pracy wywołały fale strajków, które bardzo brutalnie tłumiono. Wydłużały się kolejki, kwitła korupcja, brakowało wielu towarów. W pracy rosła absencja spowodowana koniecznością spędzania wielu godzin w niekończących się kolejkach, które wyzwalały agresję w relacjach międzyludzkich. Powstały społeczne komitety kolejkowe, które sprzedawały artykuły według listy.

Rok osiemdziesiąty rozwijał się pod znakiem „Solidarności”. Kolejne podwyżki cen żywności, które nastąpiły w lipcu 1980 roku, nie były poprzedzone żadnymi komunikatami. Odbyły się po cichu. Zmienione ceny mimo nieudolnych wyjaśnień „Społem”, zainicjowały kolejną falę strajków. Tym razem wahano się użyć siły. Strajki błyskawicznie rozprzestrzeniły się na całą Polskę. Nowy I sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Stanisław Kania i nowa ideologia zrzucająca winę za sytuację w kraju na błędy w polityce gospodarczej doprowadziła do porozumienia ze strajkującymi. Władze państwowe zgodziły się na powstanie wolnych związków zawodowych. W atmosferze tymczasowej odwilży od września zaczął powstawać Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Na czele Krajowej Komisji Porozumiewawczej stanął Lech Wałęsa. Pomimo prób zastraszenia, szykan i propagandy opozycyjnej, organizacja umacniała się, zdobywając coraz więcej członków. Pod koniec września 1980 roku Komitet Założycielski „Solidarności” złożył w Wojewódzkim Sądzie w Warszawie wniosek o rejestrację, który – z małymi zmianami proponowanymi w statucie – został przyjęty po miesięcznych perturbacjach i strajku ostrzegawczym. Brak stabilizacji w obsadzie PZPR, małe ustępstwa na rzecz opozycyjnych postulatów nie zmieniły wciąż pogarszającej się sytuacji gospodarczej w kraju. Jesienią 1980 roku nadal spadał dochód narodowy. Kryzys w Polsce pogłębiał się.

Jak wspomniano, pierwszy transport żywności został wysłany w grudniu 1980 roku i trafił do siostr nazaretanek w Warszawie. One jako pierwsze

miały za zadanie rozdzielić żywność wśród ubogich rodzin i w sierocińcach. Na pierwszy transport składały się następujące produkty: szynka w puszkach, cukier, czekolada w proszku, witaminy oraz odżywki dla niemowląt<sup>11</sup>. Następnie nawiązano współpracę z ks. biskupem Czesławem Dominem<sup>12</sup>, sufraganem katowickiej diecezji i ówczesnym przewodniczącym Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski. Komisji, której początki sięgają 1945 roku. Do grudnia 1980 roku nosiła ona nazwę Komisji Episkopatu do spraw Duszpasterstwa Dobroczyńności. Została utworzona w celu podtrzymywania tradycji akcji charytatywnej Kościoła. W latach osiemdziesiątych Komisja Charytatywna koordynowała i pobudzała pracę charytatywną na terenie całego kraju. Sekretariat Komisji mieścił się w Katowicach. W poszczególnych diecezjach dyrektor oddziału diecezjalnego Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski pełnił funkcję inspiratora i koordynatora pomocy. Natomiast na poziomie parafii, zgodnie z zaleceniami Episkopatu, istniały zespoły charytatywne, składające się z osób świeckich i zakonnych, posiadających dobre rozeznanie w lokalnych potrzebach społeczeństwa. Jeden rejonowy opiekun charytatywny teoretycznie reprezentował nie więcej niż pięciuset mieszkańców parafii. Zespoły charytatywne pomagały duszpasterzom we wszelkiej pracy dobroczynnej<sup>13</sup>.

---

<sup>11</sup> AIPMS, kol. 662/2, Sprawozdania z pracy [maj 2007].

<sup>12</sup> Czesław Domin, syn Franciszka i Rozali z Podgórskich, urodził się 6 lipca 1929 roku w Michałowicach. Absolwent Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, magister teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Świecenia kapłańskie otrzymał w czerwcu 1953 roku. Wikariusz parafii Chrystusa Króla w Katowicach, św. Katarzyny w Czechowicach, św. Mikołaja w Lublińcu. Notariusz Kurii Diecezjalnej w Katowicach, referent duszpasterski, członek kolegium redakcyjnego „Gościa Niedzielnego”, wikariusz ekonom w Gierałtowicach, referent Duszpasterstwa Maryjnego oraz Rady Kapłańskiej w diecezji katowickiej. Od sierpnia 1970 roku jako biskup pełnił następujące funkcje: wikariusz generalny, archidiacon Kapituły Katedralnej, członek diecezjalnych rad: Duszpasterskiej, Kapłańskiej i Administracyjnej, Kolegium Konsultorów oraz ekonom diecezjalny. W czasie I Synodu diecezji katowickiej był przewodniczącym Komisji ds. Małżeństwa i Rodziny. W ramach Konferencji Episkopatu Polski należał do Komisji ds. Realizacji Uchwał Soboru Watykańskiego II, Komisji ds. Apostolstwa Świeckich, Komisji Powołań. Od 1980 roku był przewodniczącym Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski. Dzięki jego staraniom powstały trzy ośrodki charytatywne: w Rybniku, Rusinowicach i Borowej Woli. Od 1990 roku był przewodniczącym CARITAS w Polsce, rok później został powołany przez papieża na członka Nadzwyczajnego Synodu Biskupów Europy. Na początku 1992 roku został biskupem diecezjalnym diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Zmarł 15 marca 1996 roku (A. R y b n i c k i, *Wstęp*, w: *Rozmiltowany w miłosierdziu*, oprac. W. Grądalski, Pelplin 1999, s. 7-8).

<sup>13</sup> T. K o n o p k a, *Miłosierdzie wcielać w życie. Rozmowa z ks. biskupem Czesławem Dominem*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 19.

Biskup Domin przetrwał w pamięci państwa Tybulewiczów jako postać szczególna. Wspominają go jako człowieka czynu, który potrafił wykorzystać w pracy wszelkie udogodnienia techniczne. Jako jeden z nielicznych posiadał teleks, który służył mu do kontaktów z zagranicą, czy też z drugim końcem Polski. W swojej pracy używał rzutnika i komputera. Dużo czasu spędzał w samochodzie. Podczas podróży modlił się, odpoczywał i pracował. Jego nieodłącznym ekwipunkiem był brewiarz i dyktafon, a później osobisty komputer przenośny, popularnie zwany laptopem. Starał się wykorzystywać wszystkie nowinki techniczne do celów duszpasterskich. Jego współpracownik biskup Wiktor Skworec zwraca uwagę na fakt, iż biskup Domin „nie angażował się w politykę rozumianą jako wpływanie na bieżące układy władzy [...] jego «polityka» [...] była pomoc charytatywna [...] troska o człowieka potrzebującego”<sup>14</sup>. Tuliola i Albin Tybulewiczowie podkreślają też wielokrotnie, że ich działalność w ramach Food for Poland była od początku do końca pomocą w postaci paczek z żywnością. Nigdy nie przemycano prasy czy też ulotek. Nigdy też nie przesyłano paczek do indywidualnych odbiorców. Teoretycznie do 20 ton pomocy można było dodać kilka drobnych rzeczy dla znajomych czy rodziny bez uszczerbku dla głównego transportu. Obawa przed fałszywym wrażeniem, że akcja charytatywna jest używana do celów prywatnych, definitywnie zamykała drogę takim inicjatywom. Organizacja działała w myśl prostej zasady, że każda akcja charytatywna powinna być poza jakimikolwiek podejrzeniami o prywatny charakter. Wszystko przechodziło przez wyżej wspomnianą Komisję Charytatywną, która również bardzo wyraźnie określała zasady, według których powinny być organizowane transporty. Na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” pojawił się artykuł oparty na wywiadzie, jakiego udzielił ks. biskup Domin „Przekrojowi”, gdzie szerzej tłumaczył, dlaczego Komisja Charytatywna jest przeciwna darom dla konkretnych adresatów. Mówił, że może to rodzić podejrzenia o niesprawiedliwy podział darów, komplikacje z wyjaśnieniem, że są to paczki imienne oraz pewnego rodzaju niesprawiedliwość względem tych, którzy mogą korzystać jedynie z ogólnych dostaw<sup>15</sup>. Dodatkowo biskup Domin bardzo dbał o to, aby paczki zawierały naprawdę niezbędne produkty. W tych trudnych czasach starano się zabezpieczyć podstawowe potrzeby społeczeństwa i dlatego apelowano o konkretne, ale nie luksusowe produkty.

---

<sup>14</sup> W. S k w o r c, *Człowiek modlitwy, czynu i miłości*, w: *Rozmłotowany w miłosierdziu*, s. 60.

<sup>15</sup> Bp C. Domin o paczkach do Polski, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 4 V 1982.

Specyficzna sytuacja w Polsce i niewygodna dla władzy pozycja Kościoła dodatkowo zawężyły pole działań FPF. Wykrycie najmniejszej próby przemytu czegokolwiek nieobjętego umową, groziło bezpowrotnym zamknięciem tej drogi pomocy oraz narażało na konsekwencje samego biskupa Domina, który tylko dzięki „nieposzlakowanej opinii” mógł działać legalnie z niechętną aprobatą ówczesnej władzy i organizować szeroko rozwiniętą pomoc dla potrzebujących. Ponadto biskup Domin starał się o ponowne wskrzeszenie CARITAS Polska, bezprawnie przejętego przez państwo na początku lat pięćdziesiątych, co tylko dzięki jego „legalnej” działalności wchodziło w rachubę. Poza tym idea „Żywności dla Polski” miała za zadanie pomagać właśnie w tym sektorze. Inicjatorzy i wszyscy zaangażowani w działalność organizacji wierzyli w potrzebę pomocy tego typu i rzetelnie wypełniali powierzone sobie zadanie, bez narażania akcji na niepowodzenie, a tym samym zakończenie działalności. Ogromne wsparcie i zaufanie, jakim darzyli organizację darczyńcy, także zobowiązywało FPF, aby nie przewoziła tzw. politycznych ładunków, czyli nielegalnych książek czy powielaczy. Wykrycie takich przedmiotów mogło oznaczać konfiskatę całości i konsekwencje dla potencjalnych odbiorców, dla charytatywnych ośrodków diecezjalnych oraz wszystkich zaangażowanych w akcję na różnych szczeblach. Biskup Domin ręczył swoją osobą przed władzami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, że takich przesyłek nie ma w transportach, które trafiają do Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski. Dzięki jego zapewnieniom władze w PRL mogły wydawać instrukcje dla konsulów w krajach, z których pomoc charytatywna napływała. Następnie konsulaty nie robiły problemów w wydawaniu wiz na poszczególne transporty jadące do Polski, nawet w okresie stanu wojennego. Ponadto warto pamiętać, że brytyjskie prawo surowo zabraniało wszelkiej działalności politycznej fundacjom charytatywnym. Food for Poland nigdy nie złamała tej zasady.

Akcję zapoczątkowały zbiórki w polskich parafiach w Londynie, ale po serii artykułów, które ukazały się w polskiej i brytyjskiej prasie, do akcji włączyły się także inne organizacje i osoby prywatne. Polska znana była wówczas dzięki osobie Jana Pawła II, który zdołał zaskarbić sobie szacunek i względy międzynarodowej opinii publicznej, oraz dzięki Lechowi Wałęsie – symbolu walki o wolność człowieka, jego pracy oraz godziwych warunków życia. Cały świat z zapartym tchem śledził rozwój wypadków w Polsce. Polacy mieszkający poza granicami kraju organizowali wiece i marsze, nawołujące do wsparcia polskich dążeń.

W „Wiadomościach Polskiego Ośrodka Katolickiego na Ealingu Parafii Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła” czytamy: „Chleba naszego powszedniego [...] naturalnie, że nie o chleb tutaj chodzi. Każdy z nas, zapytany



[...] przez kogoś niewierzącego [...] gotów jest w każdej chwili zrobić wykład o chlebie, potrzebnym naszej duszy. Ale chleb powszedni, to także ten na śniadanie, na kanapki do pracy, czy kawałek chleba z zupą”<sup>16</sup>. W czterostronicowym biuletynie parafialnym bardzo obrazowo zapraszano do współpracy z nowo powstałą organizacją. Redakcja biuletynu porównywała sytuację w Polsce do tej, która miała miejsce w łagrach czy też obozach jenieckich. Dla uwydatnienia problemu, którym dotknięta była Polska, przedstawiała z drugiej strony sytuację, która miała miejsce w przeciętnej polskiej rodzinie zamieszkującej Wielką Brytanię: „Było, minęło. Zapomnieliśmy już o głodzie chleba. Nasze dzieci patrzą na nas ze zdziwieniem, gdy podnosimy z ziemi znaleziony kawałek chleba”<sup>17</sup>. Relacjonując sytuację w Polsce, wspomniano o zbliżających się świątach, zimie, zdających się nie mieć końca kolejkach i braku pieniędzy. Z drugiej strony zobrazowano standardową wizję świąt Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii, czyli tradycyjnej polskiej Wigilii oraz angielskiego bożonarodzeniowego indyka. Wystosowano apel o pomoc w postaci szczerego podzielenia się tym, co jest w posiadaniu każdego, bez analizy kont bankowych, kontroli oszczędności, czy też licytacji prezentów pod choinką. Zbiórka na wysyłkę żywności do Polski była nawoływaniem o zauważenie potrzeb innych, o uwrażliwienie na problemy bliźnich, którzy znaleźli się w krytycznej sytuacji<sup>18</sup>.

Dnia 20 grudnia 1980 roku Albin Tybulewicz po niedzielnej mszy św. zdał sprawozdanie ze swego pobytu w Polsce i z pełną satysfakcją podkreślił skuteczność akcji oraz wielką potrzebę tego typu inicjatyw. Kilka dni później, w dzień Wigilii Bożego Narodzenia w kolejnym numerze „Wiadomości”<sup>19</sup>, zatytułowanych „Wielka potrzeba”, zainteresowani znaleźli kolejny raporty ze zbiórki oraz obok życzeń świątecznych następujący apel: „Potrzeba pomocy naszym rodakom jest większa, niż kiedykolwiek na przestrzeni ostatnich dziesięciu czy więcej lat – najbliższy rok nie przyniesie niestety istotnej poprawy zaopatrzenia w kraju. Powracamy więc do postawionego już raz pytania «na co stać mnie osobiście – czy ja mogę podzielić się z rodakami potrzebującymi pilnie pomocy?» Potrzeba jest pilna. Nasz odzew na nią na-

---

<sup>16</sup> „Wiadomości Polskiego Ośrodka Katolickiego na Ealingu, Parafia Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła” 14 XII 1980.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> „Wiadomości Polskiego Ośrodka Katolickiego na Ealingu, Parafia Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła” 24 XII 1980.

tychmiastowy i regularny, jest sprawą naszego obowiązku, naszego sumienia”<sup>20</sup>. Akcja zapoczątkowana przez Tuliołę Tybulewicz zakreśliła coraz szersze kręgi. Z jednorazowego świątecznego daru przeradzała się błyskawicznie w długofalową pomoc bliską każdemu darczyńcy, jego indywidualny wkład w sprawę wszystkich Polaków.

Pierwsze artykuły zostały zamieszczone w piątek, 19 grudnia 1980 roku w „The Universe” i w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” (autorstwa Eżbiety Carroll i Waclawa Nettera<sup>21</sup>). Przekazały informacje o pierwszym transporcie oraz podkreśliły zaangażowanie Polaków mieszkających poza granicami kraju w pomoc rodakom w ich trudnej sytuacji. Dodatkowo Elżbieta Carroll podała pełny adres Polskiego Ośrodka Katolickiego dla tych, którzy chcieliby włączyć się w akcję pomocy żywnościowej. Następny artykuł, autorstwa Nicholasa Carrola<sup>22</sup>, dotyczący pracy charytatywnej prowadzonej w POK-u na Ealingu, ukazał się 21 grudnia w „The Sunday Times”, który podał nieco dokładniejsze informacje dotyczące wyżej wspomnianego transportu. Tydzień później pojawił się kolejny artykuł jego autorstwa, opisujący szerzej sytuację w Polsce i zaangażowanie Polaków mieszkających w Londynie w pomoc dla Kraju. Dzień później, 29 grudnia „Dziennik Polski” zamieścił poszerzone o kilka szczegółów tłumaczenie artykułu N. Carrola, zwracając szczególną uwagę na misję Ludwika Łubieńskiego<sup>23</sup>, który wyjechał do Waszyngtonu, aby pozyskać poparcie licznej polskiej emigracji niepodległościowej w USA dla spraw pomocy żywnościowej Polsce<sup>24</sup>. Z drugiej strony na początku 1981 roku na łamach „The Guardian” pojawił się artykuł, który przedstawił sowiecki punkt widzenia względem pomocy żywnościowej dla Polski. Była to reakcja na „święteczny upominek” dla dzieci, przesłany w pierwszym transporcie. Zasadniczo zamykał się w przekonaniu, że jest to wymierzone w polityczny system obecnie panujący w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz wspiera „solidarnościowe” dążenia Polaków. W drugiej części artykułu sam Albin Tybulewicz dementował wszelkie insy-

---

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> E. C a r r o l l, *Food convoy rolls*, „The Universe” 19 XII 1980; W. N e t t e r, *Doraźna pomoc żywnościowa dla Polski*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 19 XII 1980.

<sup>22</sup> N. C a r r o l l, *Émigrés pass plate for Poles*, „The Sunday Times” 21 XII 1980.

<sup>23</sup> Ludwik Łubieński (1912-1996), kapitan WP, dyplomata, sekretarz ministra J. Becka w 1939 roku, w armii polskiej we Francji, w Wielkiej Brytanii i na Bliskim Wschodzie 1940-1945, szef polskiej misji wojskowej w Gibraltarze 1943.

<sup>24</sup> Pod hasłem „Żywność dla Polski”. Spontaniczna akcja uchodźstwa na Zachodzie, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 29 XII 1980.

nuacje natury politycznej i zapewniał, że była to pomoc i ponieważ wciąż istnieje taka potrzeba, można się spodziewać następnych transportów<sup>25</sup>. Także ten temat podjęła gazeta „Midweek”, umieszczając wypowiedź Tybulewicza odpierającą bezpodstawne zarzuty radzieckiego korespondenta Władimira Simonowa o usiłowanie osłabienia obecnego systemu panującego w Polsce. Raz jeszcze podkreślił apolityczny wymiar akcji<sup>26</sup>.

Rok 1981 przyniósł umocnienie się „Solidarności” oraz ścieranie się różnych propozycji rozwiązań ze strony rządu. Partia wciąż wahała się przed użyciem siły, mimo zdecydowanego poparcia ze strony Związku Radzieckiego. Opozycja poszerzała postulaty, co coraz realniej zagrażało systemowi. Zaopatrzenie w kraju wciąż się pogarszało. Z jednej strony panował bałagan i biurokracja, z drugiej władza gromadziła zapasy na wypadek stanu wojennego. Ludzie byli zmęczeni. W sklepach brakowało wszystkiego, nawet chleba. Ludzie wyszli na ulice w ramach strajków głodowych. Bliżej jesieni 1981 roku napięcia społeczne stały się nieodłącznym elementem polskiej rzeczywistości. Władza sztucznie podtrzymywała fatalny stan zaopatrzenia, gorszy, niż wynikało to z poziomu produkcji, jednocześnie coraz intensywniej obarczając „Solidarność” istniejącym stanem rzeczy. Liczne prowokacje władzy i nadinterpretacje co radykalniejszych działaczy solidarnościowych podsycaly powszechne obawy przed zimą. Społeczeństwo było zniechęcone bezskutecznymi starciami „Solidarności” z władzą.

Działalność Food for Poland bardzo szybko nabierała rozgłosu. Wzbudziła zainteresowanie telewizji komercyjnej oraz BBC. W drugim tygodniu stycznia „Tydzień Polski” doniósł o programie w telewizji ITV, która pokazała prace przy pakowaniu paczek żywnościowych na Ealingu i załadowywaniu ich na ciężarówkę. Ponadto przeprowadzono wywiad z koordynatorem przedsięwzięcia Albinem Tybulewiczem. „Tydzień Polski” poinformował również o zainteresowaniu radia BBC i audycji dotyczącej parafii Ealing i pomocy żywnościowej dla Polski, którą prowadzili. W prasie ukazywały się następne artykuły, głównie wspierające i monitorujące prace FPF. Na łamach „Catholic Herald” pisano o pierwszym transporcie oraz o przygnębiających prognozach na nadchodzącą zimą i braku realnych szans na szybkie zażegnanie kryzysu<sup>27</sup>. Kolejny artykuł w „Catholic Herald” mówił o wsparciu, jakiego udzielali Brytyjczycy polskim organizacjom charytatywnym usiłującym pomóc Krajowi

---

<sup>25</sup> *Food gifts to Poland 'not prompted by politics*, „The Guardian” styczeń 1981.

<sup>26</sup> *Poles slam Soviet journalist's attack on food parcel gift*, „Midweek Gazette” 13 I 1981.

<sup>27</sup> *Parishes provide parcelled provisions for Poland*, „Catholic Herald” 2 I 1981.

w potrzebie. Przytoczono list byłego żołnierza, który nawiązując do II wojny światowej mówił, że znowu polska walka jest sprawą także angielską („Poland's fight is our fight again”). Gazeta doniosła także o ekumenicznym wymiarze pomocy, bo żywność miała dotrzeć także do protestantów i prawosławnych mieszkańców Warszawy<sup>28</sup>.

Pojawiały się również apele. Pierwszy z nich pochodził od Barbary de Korczak Horodyskiej i ukazał się na łamach sobotniego „Hastings & St. Leonards Observer”<sup>29</sup>. Nawoływał do włączenia się w pomoc, która ułatwi Polakom w kraju przetrwanie kryzysu żywnościowego, zaznaczano, że „każda kropla w oceanie może ochronić życie” („Drop in the ocean can save life”). Kolejny artykuł z apelem ukazał się w „The Daily Telegraph” na początku lutego. Autorami byli książę Norfolk, lord Oswald i lord Attlee. Apel ten mówił o niewątpliwym wsparciu moralnym oraz nawoływał w imieniu Izby Lordów do włączenia się w akcję prowadzoną przez Food for Poland<sup>30</sup>. Informacje o apelu księcia oraz lordów pod koniec stycznia podał także „The Times”<sup>31</sup>. Następnym apelu wystosowała w kwietniu Teresa Coghlan na łamach „The Sunday Times”. Informując o pogarszającej się sytuacji żywnościowej w Polsce, zachęcała do zainteresowania się pomocą ludziami, którzy znaleźli się w krytycznej sytuacji. Podała adres, na który można było wysłać czeki dla organizacji Food for Poland.

Tymczasem, pomimo optymistycznej propagandy, sytuacja w Polsce nie ulegała poprawie. Oto fragment anonimowego listu z Polski do krewnych w Anglii umieszczonego na łamach „Dziennika Polskiego” w marcu 1981 roku: „Zima u nas ciągła, bez słońca; wszyscy żyjemy w napięciu. Stale przy radiu i TV. Z aprowizacją gorzej. Trzeba mieć cierpliwość anioła i fizyczne siły – przychodzisz do sklepu – kolejka 200 osób, by dostać 25 dag masła (raz w tygodniu dostawa, nigdy nie wiesz, w którym sklepie i o której godzinie). Będąc na waszym miejscu wysłałabym tu paczkę z oliwą, margaryną, bo masło chyba stopione, a także leguminki z papierka, które wymagają tylko mleka. O cukier walka w kolejce i też nie wiesz kiedy, gdzie i ile przywieźli. Proszków do prania ani ani. Jest mydło toaletowe „Palmolive” – 35 zł. Kremy najpodlejsze od czasu do czasu. Mleko jest 4 razy w tygodniu tylko do

---

<sup>28</sup> *Our fight to shorten Polish food queues*, „Catholic Herald” 23 I 1981.

<sup>29</sup> B. de K o r c z a k - H o r o d y s k a, *Help to save a life*, „Hastings & St. Leonards Observer” 17 I 1981.

<sup>30</sup> Duke of Norfolk, Attlee, St. Oswald, House of Lords, *Food for Poland*, „The Daily Telegraph” 3 II 1981.

<sup>31</sup> *Polish workers urged not to strike*, „The Times” 29 I 1981.

7 rano. Żadnej kaszy. Ryż od czasu do czasu. Cukru mamy dostawać po 1 kg na miesiąc, bo nie wystarcza. Jarzyny są; marchew, pory, cebula po 17 zł za kg, bardzo niedobra kiszona kapusta. Ziemniaków nie ma. Gazet bardzo mało wychodzi i kupić w kiosku nie można<sup>32</sup>.

Należy podkreślić, że władze Polski Ludowej od początku trwania akcji pomocy charytatywnej, która płynęła z Zachodu, nie robiły trudności natury formalnej. Raczej przychylnie ustosunkowywały się do próśb o wszelkie usprawnienia związane z przewozem żywności, wyrażały zgodę na zainstalowanie teleksów w kuriach diecezjalnych w Warszawie, Krakowie i Katowicach<sup>33</sup>. Na początku na każdy transport należało uzyskać indywidualne zwolnienie od płacenia cła<sup>34</sup>. Pod koniec lutego 1981 roku Główny Urząd Ceł zwolnił od opłat celnych do końca bieżącego roku żywność przychodzącą na adres Komisji Charytatywnej.

W marcu 1981 roku na łamach „Gościa Niedzielnego”, wydawanego przez Kurię Diecezjalną w Katowicach, biskup Domin mówił o hierarchii potrzeb, które ustalono w ramach prac Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski. Na pierwszym miejscu listy było mleko w proszku dla niemowląt, następnie wszelkiego rodzaju tłuszcze (margaryna, oliwa, smalec i masło), dalej – różnego rodzaju kasze ze szczególnym uwzględnieniem kaszy manny dla niemowląt, cukier, żywności dla małych dzieci oraz konserwy mięsne. Do zbędnych luksusów zaliczono kawę i czekoladę<sup>35</sup>. Według tej listy przygotowywano artykuły załadowywane do przewozu. Pod koniec marca 1981 roku Albin Tybulewicz zamieścił raport w „Dzienniku Polskim”, z którego wynikało, że w ciągu trzech miesięcy Food for Poland zebrał około 21.000 funtów, wysłał pięć transportów, z czego 7 ton żywności trafiło do Warszawy, a po 4,5 do Krakowa i Lublina<sup>36</sup>. Transporty były dzielone według zasady 1 tona żywności na 100 tysięcy mieszkańców. Dzięki wywiadam środowiskowym prowadzonym na poziomie parafii przez zespoły charytatywne, pomoc trafiała do naprawdę potrzebujących. W przypadku, kiedy poszczególne osoby same zgłaszały się po pomoc, było to możliwe po wykonaniu wywiadu środowiskowego, na podstawie którego taka osoba kwalifikowała się

<sup>32</sup> *Męka zakupów w Polsce*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 7 III 1981.

<sup>33</sup> (Z.Sz.), *Bp Czesław Domin o akcji pomocy z Zachodu*, „Słowo Powszechne” 16 III 1981.

<sup>34</sup> H. P i e c h t a, *Znak chrześcijańskiej solidarności*, „Gość Niedzielny” 15 III 1981.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> A. T y b u l e w i c z, *Ponad £ 21.000 na żywność do Polski*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 27 III 1981.

jako faktycznie potrzebująca tej pomocy. Inaczej wyglądała sytuacja z rozdzielaniem mleka w proszku dla niemowląt. Tutaj bez względu na status zamożności w miarę posiadanych zapasów, mleko rozdawane było wszystkim matkom, które miały małe dzieci<sup>37</sup>.

Korzystając z nieplanowanego rozgłosu, akcja przybierała na sile. Pod koniec kwietnia 1981 roku na łamach wspomnianego „Dziennika” pisano: „Solidarność stała się głośnym i popularnym hasłem zarówno w Kraju jak i na obczyźnie. Solidarność to głos sumienia, nakazujący Polakom w Ojczyźnie stanąć ramię przy ramieniu, a nam, na emigracji, łączyć się z narodem. Solidarność to odpowiedzialność jeden za drugiego, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Solidarność to wspólne przeżycie i wspólne działanie. Nie wystarczy solidaryzować się z naszymi rodakami tylko uczuciowo. Musimy czynnie manifestować, że jesteśmy z nimi. Najbardziej właściwą dla nas akcją w tej chwili jest pomoc żywnościowa”<sup>38</sup>. Po liście ofiarodawców, którzy dotychczas wspierali Food for Poland, autor nawoływał do ciągłego i wytrwałego wspierania akcji aż do zmiany sytuacji w Polsce. Mimo podtrzymywanego apolitycznego charakteru pomocy, trudno było nie zauważyć roli umacniającej się „Solidarności” i stanowiska emigracji niepodległościowej. Owszem, transporty żywności trafiały do potrzebujących bez względu na zapatrywania polityczne, niemniej jednak był to akt łączności z Krajem, który znalazł się w potrzebie. Propaganda komunistyczna próbowała po części stan gospodarczy kraju tłumaczyć falami strajków, emigracja nieproszona – ofiarnie słała pomoc, którą ekipa rządząca niejednokrotnie nazywała zbędną jałmużną. Biskup Domin zaznacza, że „Kościół nie zwraca się wprost z prośbą o dary. Chętnie natomiast przyjmuje z zagranicy oferty pomocy dla rodzin polskich”<sup>39</sup>. Na pytanie, dlaczego akurat Kościół otrzymuje oferty pomocy, tłumaczył taki stan rzeczy następująco: „Nadawcom chodzi o to, by dary zostały rozdane w Polsce i to osobom naprawdę potrzebującym. Mają w tym względzie zaufanie do Kościoła”<sup>40</sup>. Nasuwa się pytanie, dlaczego emigracja miała zaufanie do Kościoła, a nie komunistycznego aparatu władzy? Czyżby nie popierała systemu? Cała sytuacja była o wiele bardziej skomplikowana niż sama idea pomocy rodakom. Faktem jest, że mimo licznych pokus Food for Poland do Kraju wysyłała tylko żywność. Stawka była zbyt duża, żeby

---

<sup>37</sup> K o n o p k a, *Miłosierdzie wcielać w życie*.

<sup>38</sup> W. N e t t e r, *Solidarność z Krajem*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 30 IV 1981.

<sup>39</sup> K o n o p k a, *Miłosierdzie wcielać w życie*.

<sup>40</sup> Tamże.

ryzykować. Ponadto zasadniczo organizacje charytatywne, które wspierały Polskę w tym trudnym okresie, były bardzo mocno związane z Kościołem<sup>41</sup>.

Albin Tybulewicz wspomina, że starając się o wizę dla kierowców, został zaproszony – bez prawa odmowy – przez konsula na kawę i koniak do jego gabinetu. Sytuacja była bardzo trudna. Tybulewicz z jednej strony zdawał sobie sprawę z tego, że nie może odmówić, a z drugiej wiedział, że ta wizyta zostanie zaraportowana w Warszawie jako skuteczne pozyskanie liczącego się przedstawiciela emigracji. Ponadto istniała realna groźba ostracyzmu wśród emigracji, gdyż każdy szanujący się Polak nie przekraczał progu ambasady, a w przypadku kontaktów z konsulatem w sprawie wiz wszystko załatwiano przy okienku na parterze, a nie w gabinecie konsula. Aspekt humanitarny sprawy pomocy pozwolił Albinowi Tybulewiczowi dokonać wyboru i zaryzykować miano zdrajcy. Wszystko zakończyło się pomyślnie dla sprawy, a pozycja Tybulewicza nie doznała najmniejszego uszczerbku<sup>42</sup>.

Rok 1981 przyniósł rozgłos, a tym samym rozwój organizacji. „Midweek Gazette”, nawołując do wsparcia pomocy żywnościowej dla Polski, podkreślał, cytując Albina Tybulewicza, że ani pens nie zostanie wydany na znaczki, telefony czy inne administracyjne koszty<sup>43</sup>, które w całości zostały pokryte przez rodzinę Tybulewiczów.

Na łamach „Tygodnika Solidarność” w maju 1981 roku tak Tybulewiczowie tłumaczą motywy swojej działalności: „[...] wie Pan co to są korzenie? Mieszkam tam od wojny [...] człowiek potrzebuje wspólnoty [...] choć jesteśmy jak rdzenni Brytyjczycy obywatelami Zjednoczonego Królestwa, szanujemy i utrzymujemy związek z Polską [...] Nie wiem dlaczego. [...] Nie można czuć się Polakiem po coś. To jest po prostu i poza słowami. To właśnie są korzenie mocne i głębokie”<sup>44</sup>.

Pod koniec lipca 1981 roku zaczęto organizować różnego rodzaju imprezy, z których dochód przekazywano na zakup żywności przez Food for Poland. Polski kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli w londyńskiej dzielnicy Hammersmith zorganizował koncert oraz tombolę. Koncert odbył się w kościele, a goście mieli okazję posłuchać pieśni w wykonaniu polskich solistów: K. Żabieńskiej, R. Berezowskiego i H. Żółtowskiego pod dyrekcją R. Naw-

---

<sup>41</sup> H. P i e c h t a, *Znak chrześcijańskiej solidarności*, „Gość Niedzielny” 15 III 1981.

<sup>42</sup> Wywiad z Tuliolą i Albinem Tybulewiczami przeprowadzony przez autorkę w październiku 2007 roku.

<sup>43</sup> M. D e m b i ń s k i, *Food Fund boost for poor Poles*, „Midweek Gazette” 21 IV 1981.

<sup>44</sup> J. D ą b r o w s k i, *Dalecy i bliscy*, „Tygodnik Solidarność” 15 V 1981.

rota, przy akompaniamencie J. Fryc-Malankiewicz. Po koncercie w kawiarence parafialnej miała miejsce tombola, którą prowadził ówczesny prezes chóru J. Juszczak, poprzedni prezes M. Dębski oraz W. Huczek. Bufet zaopatrzone w wypieki i kanapki przygotowane przez członków chóru, służył zebranym<sup>45</sup>. W grudniu w Queen Elizabeth Hall odbył się koncert polskiego pianisty Andrzeja Czajkowskiego. Ogłoszenie o koncercie zostało zamieszczone w „Dzienniku Polskim”<sup>46</sup>, natomiast recenzję koncertu zamieścił „The Daily Telegraph”<sup>47</sup> oraz „Dziennik Polski”<sup>48</sup>. Akcja pomocy żywnościowej dla Polski rozszerzała swoją działalność. W prasie zaczęły pojawiać się zdjęcia z załadunku<sup>49</sup>. Obok apelu o dalsze wsparcie zaczęły się ukazywać raporty z dotychczasowej wysyłki, z których wynikało, że Kongres Polonii Amerykańskiej włączył się do akcji i dla zredukowaniu kosztów transportu pomaga rodakom w Kraju przez Food for Poland<sup>50</sup>. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Australii w podobny sposób zasililo konto FPF. Organizacja cieszyła się ogólnym zaufaniem i z uznaniem śledzono dalsze prace<sup>51</sup>. Do akcji czynnie włączyli się Anglicy. Jeden z największych darów pochodził od firmy Cow and Gate z Birmingham, która przekazała 38 ton mleka w proszku dla niemowląt, produktu najbardziej potrzebnego w Polsce<sup>52</sup>. Ponadto Szkocko-Polski Fundusz Przyjaźni w Edynburgu pod patronatem kardynała Gordona J. Graya i założycielki hrabiny Ancram zbierał fundusze, które następnie przesyłał do Food for Poland<sup>53</sup>. Podejmowane były również różnego rodzaju akcje, jak np. zawody pływackie w Whitehill Bath, które odbyły się z udziałem znanych pływaków, jak Dunckan Goodhew, Jim Muirfield, David Wilkie i Bobby McGregor. Podczas czterogodzinnej rywalizacji był obecny burmistrz Glasgow Michael Kelly. Dochód opiewał na 3000 funtów.

---

<sup>45</sup> £100 na pomoc Polsce po występie chóru, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 24 VII 1981.

<sup>46</sup> Żywność dla Polski, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 3 XII 1981.

<sup>47</sup> André Tchaikowsky, „The Daily Telegraph” 8 XII 1981.

<sup>48</sup> J. P e s k i, *Recital na fundusz żywności*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 9 XII 1981.

<sup>49</sup> *Relief supplies leave for Poland*, „The Sunday Telegraph” 4 X 1981.

<sup>50</sup> E. C a r r o l l, *£30.000 Food for Poland*, „Catholic Herald” 7 IX 1981.

<sup>51</sup> W. N e t t e r, *75 tys. dolarów od Polonii USA. POK Ealing wyśle paczki do Polski*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 23 X 1981.

<sup>52</sup> D. B o w e r, *Poles send food aid to homeland*, „The Gazette” 9 X 1981.

<sup>53</sup> AIPMS, kol. 662/2, *Krótką historia FPF* (8 II 1982).



Do akcji włączyły się także angielskie parafie, a jedną z pierwszych była protestancka parafia z dzielnicy Streatham<sup>54</sup>.

Groźba stanu wojennego zaczęła być faktem. W niedzielę rano 13 grudnia 1981 roku poprzez radio i telewizję zostało obwieszczone Polakom wprowadzenie stanu wojennego. Wojskowy zamach stanu rozpoczął się przed północą zablokowaniem linii telefonicznych na terenie całego kraju. Internowano blisko siedem tysięcy działaczy związkowych i politycznych, w tym Lecha Wałęsę, którego osadzono oddzielnie. Zawieszono działalność organizacji społecznych. Ograniczono swobodę poruszania się. Wprowadzono godzinę policyjną i militaryzację zakładów pracy. Zakazano wszelkich strajków i manifestacji, które traktowano jako odmowę wykonania rozkazu w czasie wojny, za co groziły wysokie sankcje, włącznie z karą śmierci. Tego samego dnia wieczorem Prymas Polski Józef Glemp podjął się po raz kolejny mediacji między „Solidarnością” a władzami. Prosił o powstrzymanie się od rozlewu krwi. Wprowadzenie stanu wojennego w Polsce wywołało ogromny oddźwięk w świecie. Wielu przywódców państw demokratycznych wystąpiło z potępieniem akcji wojskowej przeciw społeczeństwu polskiemu.

Pięć dni później „The Times” pod hasłami „Pomóż Polakom” lub „Pomoc dla Polski” zamieścił pięciokrotnie apele do wspierania organizacji charytatywnych przesyłających leki i żywność do Polski. Wśród zamieszczanych adresów dwukrotnie pojawiła się Food for Poland<sup>55</sup>. W brytyjskim parlamencie odbyły się dwie debaty na temat sytuacji w Polsce. Pierwsza miała miejsce 8 grudnia w Izbie Lordów i dotyczyła pomocy gospodarczej. Druga, spowodowana zmianami w Polsce, odbyła się 22 grudnia w Izbie Gmin i dotyczyła stanowiska Zjednoczonego Królestwa wobec wprowadzenia stanu wojennego w Polsce oraz możliwości pomocy<sup>56</sup>. W odpowiedzi na apel Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii skierowany na ręce premier Margaret Thatcher 18 lutego 1982 roku, rząd brytyjski w odpowiedzi datowanej na 5 marca 1982 roku zapewnił Polaków zamieszkujących Wyspy o dołożeniu wszelkich starań, aby pomóc w zaistniałej sytuacji. Zdecydowanie potępiono masowe pogwałcenie praw człowieka i obywatela, jakie dokonało się wraz z wprowadzeniem stanu wojennego. Zobowiązano się do finansowej pomocy względem instytucji charytatywnych<sup>57</sup>.

---

<sup>54</sup> *Church of the English Martyrs*, Streatham „E. M. News” [1-7 II 1981].

<sup>55</sup> *Helping the Poles*, „The Times” 22 XII 1981.

<sup>56</sup> Z. R a c i ę s k i, *O Polsce w Izbie Lordów*, „Tydzień Polski” 9 I 1982.

<sup>57</sup> J. Ż a b a, *Odpowiedź rządu brytyjskiego na memoriał Zjednoczenia Polskiego*. „Tydzień Polski” kwiecień 1982.

W styczniu 1982 roku dziennik „Daily Mail” w obszernym artykule opisał doniosłe osiągnięcia grupy ludzi, którzy nie byli obojętni na trudną sytuację w Polsce. Obok Lady Sue Ryder, Miss Joyce Pearce, Elizabeth Piotrowskiej-Cooper, Krystyny Piersak-Halvesen pojawili się Tuliola i Albin Tybulewiczowie. Stanowili oni „prywatną armię” Polaków i Anglików – tych, którzy przygotowywali i tych wszystkich, którzy honorowo wspomagali akcje organizowania transportów do Polski. Piotrowska z „Funduszu Pomoc dla Polski”, która kilka dni przed ukazaniem się artykułu wróciła z Warszawy, powiedziała: „Pomoc ma ogromny wpływ na moralne samopoczucie ludzi – dzięki niej nie czują się odizolowani i całkowicie osamotnieni”<sup>58</sup>. Do końca stycznia prośba o pomoc z konkretnymi adresami, pod które należało kierować datki, pojawiła się na łamach „Catholic Herald”<sup>59</sup> wraz z optymistycznym artykułem o poszerzających się zastępach wolontariuszy, którzy są gotowi poświęcić swój czas dla sprawy rodaków w potrzebie. Ponadto „The Universe”, obok artykułu poświęconego sytuacji, jaka ma miejsce w Polsce, i dialogiem pomiędzy rządem a Kościołem, zamieściła informacje o organizacjach, które taką pomoc niosą, z Food for Poland włącznie<sup>60</sup>. W lutym powołano Brytyjsko-Polski Komitet Koordynacyjny dla potrzeb wszystkich podejmowanych inicjatyw ze strony zwłaszcza mniejszych organizacji, który miał na celu docieranie do parafii w największej potrzebie oraz zwiększenie efektywności akcji<sup>61</sup>. W marcu na łamach nowojorskiego „Nowego Dziennika” pojawił się obszerny artykuł o działalności Food for Poland<sup>62</sup>. Skuteczność prowadzonej przez państwo Tybulewiczów akcji została oceniona bardzo wysoko. Dzięki wywiadowi z Albinem Tybulewiczem podano do publicznej wiadomości informację o zaniżanych kosztach zakupywanych przez Food for Poland produktów i pełnym wykorzystaniu wszystkich zebranych funduszy na zakup żywności i koszty transportu artykułów do Polski. Podkreślono, że zebrane pieniądze służą wyłącznie tym dwóm celom. Wszelkie prace administracyjne były wykonywane nieodpłatnie. Opłaty za telefony,

---

<sup>58</sup> Ch. B o o k e r, *This tiny private army rolling to Poland's aid*, „Daily Mail” 20 I 1982.

<sup>59</sup> *More volunteers help Poland*, „Catholic Herald” 29 I 1982.

<sup>60</sup> *Medical supplies flow to children*, „The Universe” 29 I 1982.

<sup>61</sup> J. Ż a b a, *Organizacje charytatywne pomocy Polsce w W. Brytanii*, „Tydzień Polski” 27 II 1982.

<sup>62</sup> A. D o b r o w o l s k i, *Wcinając hot-doga pamiętaj o ludziach w Polsce*, „Nowy Dziennik” 31 III 1982.

znaczki i osobiste wyjazdy do Polski czy też Stanów Zjednoczonych pokrywali sami organizatorzy.

Obok ciężkiej, wytężonej pracy ludzi dobrej woli, wrażliwych na potrzeby innych, zwłaszcza w Polsce zgodnie z zamierzoną propagandą władz toczyła się przykra dyskusja o sprawiedliwy podział darów. Niejednokrotnie kierowano zarzuty i podejrzenia, że dary dzielone są niesprawiedliwie. Niejako pierwszą kwestią w tej sprawie była ewentualność sprzedaży na czarnym rynku żywności pochodzącej z darów zagranicznych, rozprowadzanych przez zespoły charytatywne, zarządzane pośrednio przez Komisję Charytatywną Episkopatu Polski<sup>63</sup>. Imienne paczki, które wciąż mimo apelu Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski przysyłano na ręce tejże instytucji, wprowadzały zbędne dyskusje. Głosy o poniżającej jałmużnie płynącej z kapitalistycznego Zachodu, uciszano przykładami prawdziwie żenującej chciwości, z jaką rzekomo ludzie, niekoniecznie potrzebujący, sięgają po paczki. Chociaż władza nie zakazała pomocy Zachodowi, to starała się wykorzystać sytuację na swoją korzyść i ubrać dramatyczną sytuację w słowa propagandy. Mimo trudnej sytuacji ciągle podburzanego społeczeństwa, apel Kościoła Katolickiego o umiejętność dzielenia się swoim niedostatkiem stał się hasłem przewodnim, ważnym dla potrzebujących w Kraju. Starano się skierować wzrok społeczeństwa na bezinteresowną przyjaźń, dzięki której płynęły dary z zagranicy<sup>64</sup>.

W drugiej połowie 1982 roku na zaproszenie głównie Tybulewiczów przyjechał do Londynu z dwudniową wizytą biskup Domin. Gość z Polski był witany na lotnisku przez prałata Stanisława Świerczyńskiego<sup>65</sup>. Cały pobyt

---

<sup>63</sup> W. K a c z m a r c z y k, *Dla kogo dar?*, „Przekrój” 14 IV 1982.

<sup>64</sup> Tamże.

<sup>65</sup> Stanisław Świerczyński urodził się 13 maja 1931 roku w Bożym Darze pod Katowicami, syn Antoniego i Anny z Kotarów. W czasie II wojny światowej, uczęszczając przymusowo do niemieckich szkół, był łącznikiem Armii Krajowej. Studiował teologię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1956 roku. Przez kilka lat studiował i odbywał staże naukowe w Belgii, Francji i Kanadzie. W latach 1956-1960 był duszpasterzem w Pszowie, a następnie Markłowicach (niedaleko Rybnika). W latach 1960-1961 – prefekt Niższego Seminarium Duchownego w Katowicach oraz do 1966 roku wizytator nauki religii w Katowicach. Był wykładowcą katechetyki w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu w latach 1967-1969, a następnie był do 1972 roku reprezentantem Episkopatu Polskiego w katolickiej organizacji przy UNESCO jako pracownik zarządu Międzynarodowego Biura do spraw Dziecka. Do Wielkiej Brytanii trafił w 1972 roku jako kapelan i prefekt polskiej szkoły prowadzonej przez nazaretanki w Pitsword. W latach 1974-1976 był sekretarzem generalnym Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii, następnie został proboszczem polskiej parafii Chrystusa Króla w Londynie. W 1991 roku powołano go na rektora Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii.

wypełniły rozmowy z największymi charytatywnymi organizacjami, m.in. Food for Poland. Biskup miał także konferencję prasową w Izbie Gmin, gdzie opowiadał dziennikarzom o sytuacji w Polsce. Serdecznie dziękował za dotychczasową pomoc i prosił o dalszą. Mówił o pozornym polepszeniu się sytuacji w zaopatrzeniu sklepów, ale podkreślał także, że ceny podstawowych produktów w ciągu sześciu miesięcy wzrosły o czterysta procent. Przytaczał obraz rodzin internowanych oraz zwolnionych z pracy. Pierwsi otrzymywali siedemdziesiąt procent miesięcznej pensji, natomiast zwolnieni byli pozbawieni jakichkolwiek dochodów, a tym samym środków do życia. Z żalem wyznał: „Naród polski znalazł się teraz w sytuacji odbiorcy, co nie jest łatwe. Polska stała się krajem biednym”. Szacunkowa pomoc, jaka trafiła do Polaków w 1981 roku, została obliczona na sześćset gramów żywności na osobę w ciągu roku<sup>66</sup>. Szacuje się, że poniżej minimum socjalnego w pierwszym kwartale 1982 roku egzystowało nie mniej niż 9-10 milionów Polaków, a 4 miliony dzieci żyło w warunkach pozostających poniżej poziomu niezbędnej konsumpcji społecznej<sup>67</sup>.

Spontaniczna reakcja Tulioli Tybulewicz i wrażliwość na ludzkie nieszczęście rozpoczęła wielką akcję wysyłania żywności dla potrzebujących. Albin Tybulewicz w 1982 roku tak tłumaczył intencje FPF: „Choć – w pełni znaczenia tego słowa – w Polsce nie ma głodu, to jednak są rodziny i osoby w bardzo ciężkiej sytuacji, np. rodziny wielodzietne, rodziny dotknięte chorobą czy kalectwem, rodziny bez ojca, dzieci w różnych zakładach opiekuńczych, inwalidzi i samotni emeryci. Wielu z nich nie ma krewnych ani przyjaciół na Zachodzie, którzy by im pomogli i to oni są celem naszej akcji”<sup>68</sup>. Istotnie, jedyną grupą społeczną zagrożoną widmem głodu w 1981 roku były niemowlęta. Na liście potrzeb, którą Komisja Charytatywna starała się od samego początku prowadzonej akcji rozdzielania darów stworzyć, na pierwszym miejscu figurowało mleko w proszku i odżywki dla niemowląt. Te produkty były rozdawane wszystkim matkom małych dzieci, ze względu na niemożność ku-

---

Członek i prezes wielu organizacji charytatywnych na rzecz dobroczynności i szkolnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii. Odznaczony Orderem Odrodzenia Polski kl. II i III, Orderem Zasługi RP kl. III i IV oraz Krzyżem Armii Krajowej (A. i Z. J u d y c y, *Polonia. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, s. 315).

<sup>66</sup> MFPP [Medical Aid for Poland Fund], *Pomoc Zachodu dla Polski, rocznie 600 gram żywności na głowę*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 26 VII 1982.

<sup>67</sup> A. D o b r o w o l s k i, *Wcinając hot-doga pamiętaj o ludziach w Polsce*, „Nowy Dziennik” 31 III 1982.

<sup>68</sup> AIPMS, kol. 662/2, A. T y b u l e w i c z, *Raport i krótka historia FPF* [11 V 1982].

pienia powyższych produktów w sklepach. Sytuacja uległa unormowaniu w 1982 roku<sup>69</sup>.

Długofalowa perspektywa pomocy Polsce pociągała za sobą kwestie operowania dużymi sumami pieniędzy. Wobec nowego wyzwania postanowiono zarejestrować działalność FPF w specjalnie dla tego typu przeznaczonych komisji (Charities Commission), jako niezależną organizację charytatywną podlegającą wymogom brytyjskiego prawa. Rejestracja odbyła się 10 marca 1982 roku<sup>70</sup>. Jednak pierwszą zapowiedź rejestracji zapowiedziano na łamach „Ealing Gazette” już na początku stycznia 1981 roku. Obok krótkiej notatki mówiącej o dotychczasowej działalności i potrzebach na przyszłość, Albin Tybulewicz zadeklarował chęć formalnego wpisania w poczet charytatywnych organizacji działających na terenie Wielkiej Brytanii i podlegających tutejszemu prawodawstwu<sup>71</sup>.

Specjalizująca się w tego typu sprawach prawniczka Rosemary Martin-Jones, większość prac wykonała w swoim czasie wolnym i nie pobrała za to żadnego honorarium. Jednakże pewne kwestie musiały być przeprowadzone za pośrednictwem jej biura<sup>72</sup>, co wiązało się z pewnymi kosztami. Po pobraniu opłat pani Martin-Jones prywatnie przekazała na Fundusz równowartość całej sumy<sup>73</sup>. Bezinteresowność i solidarność kobiety, którą życie zawodowe stykało na co dzień z organizacjami stawiającymi sobie za cel pomoc potrzebującym – zastanawia i porusza. Fakt, że właśnie inicjatywa polskiej społeczności wywarła na niej tak silne wrażenie, że swoją pracą zechciała udzielić wsparcia Food for Poland, jest dowodem ogromnej wrażliwości na sprawy polskie. Należy dodać, że sytuacja w Polsce po wprowadzeniu stanu wojennego i jeszcze wcześniej, w 1978 roku po wyborze Karola Wojtyły na papieża, zaczęła wreszcie realnie interesować Zachód. Polska stała się znana poza granicami, świat śledził rozwój „Solidarności” i patrzył, do czego jest zdolny ZSRR. Grudzień 1981 roku odbił się szerokim echem w mediach na całym świecie. Nie tylko o sytuacji w Polsce pisała prasa polonijna. Stąd zapewne ofiarna postawa wielu Anglików, którzy znali problem i widzieli sens w inicjatywie państwa Tybulewiczów.

---

<sup>69</sup> W. K a c z m a r c z y k, *Dla kogo dar?*, „Przekrój” 14 IV 1982.

<sup>70</sup> AIPMS, kol. 662/1, Declaration of Trust [10 III 1982].

<sup>71</sup> *Cash raised for Poles*, „Ealing Gazette” 2 I 1981.

<sup>72</sup> AIPMS, kol. 662/1, Letter from Rosemary Martin – Jones to Albin Tybulewicz [16 IV 1982].

<sup>73</sup> Tamże.

Powiernikami organizacji zostali Albin Tybulewicz (prezes), Andrzej Karol Jonscher<sup>74</sup>, Jerzy Jan Witold Turski<sup>75</sup> oraz ks. Kazimierz Grzymała<sup>76</sup>. Honorowym sekretarzem i skarbnikiem była Tuliola Tybulewicz. Kontrolę finansów i raporty do inspektoratu Charities Commission nieodpłatnie

---

<sup>74</sup> Andrzej Karol Jonscher urodził się w Warszawie 13 lipca 1922 roku. Był synem znanego profesora medycyny chorób dziecięcych Uniwersytetu Poznańskiego. Maturę zdał w gimnazjum A. Mickiewicza w Poznaniu w 1939 roku. Pod koniec II wojny światowej przez Austrię dotarł do Włoch, gdzie skończył Szkołę Podchorążych Broni Pancernej. Z II Korpusem przybył do Anglii. Z wyróżnieniem zdobył tytuł inżyniera elektryka (Woolwich Polytechnic) oraz obronił doktorat w dziedzinie półprzewodników w 1952 roku (Queen Mary College). Autor wielu publikacji z dziedziny fizyki, urządzeń półprzewodnikowych i ciał stałych. W 1999 roku za swój dorobek naukowy został uhonorowany tytułem doctora honoris causa Politechniki Łódzkiej. Miało to dodatkowe znaczenie, gdyż jego dziadek, Karol Jonscher, lekarz, założył w Łodzi pierwszy szpital pediatryczny dla dzieci robotników pracujących w zakładach włókienniczych. Dawał wykłady na całym świecie w różnych językach (po angielsku, niemiecku, francusku). Po przejściu na emeryturę wciąż prowadził badania eksperymentalne. Był głęboko wierzącym katolikiem. Włączył się czynnie w organizowanie polskiej mszy św., później parafii w zachodniej części Londynu. Był prezesem Polskiego Ośrodka Katolickiego na Ealingu. Należał do władz Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej. Brał udział w pracach Zachodnio-Europejskiej Rady Duszpasterskiej abp. Szczepana Wesołego. Był także współautorem biografii papieża Jana Pawła II oraz prymasa Stefana Wyszyńskiego. Ożenił się z Elżbietą Branson. Mają dwóch synów: Tomasza i Karola. Zmarł 8 lutego 2005 roku w Londynie (na podstawie materiałów z archiwum prywatnego Tulioli i Albina Tybulewiczów).

<sup>75</sup> Jerzy Jan Witold Turski urodził się 14 czerwca 1920 roku w Poznaniu. Szkołę średnią ukończył w Krakowie. Następnie Szkołę Podchorążych w Grudziądzu tuż przed wybuchem wojny w 1939 roku. Więzień Kozielska. W 1941 roku wstąpił do tworzącego się w Rosji Wojska Polskiego. Jako żołnierz łączności walczył w szeregach II Korpusu w stopniu porucznika. Po wojnie pracował w Anglii jako księgowy. Był prezesem Polskiego Ośrodka Katolickiego na Ealingu. Żona Teodora Styraniec. Dzieci: Ewa, Izabela i Marek. Zmarł 20 sierpnia 2005 roku (na podstawie materiałów z archiwum prywatnego Tulioli i Albina Tybulewiczów; mowa pogrzebowa Jerzego Turskiego wygłoszona przez A. Tybulewicza).

<sup>76</sup> Kazimierz Grzymała urodził się 26 stycznia 1934 roku w Radyńcu Nowym. Uczęszczał do Seminarium Księży Marianów na Bielanych oraz do Diecezjalnego Seminarium Duchownego w Warszawie i we Włocławku. Po przyjęciu święceń kapłańskich w maju 1961 roku we Włocławku, pracował kolejno jako wikary na Pradze (1961-1962) i w Licheniu (1962). Od czerwca 1962 do 1966 roku pracował w Fawley Court w Wielkiej Brytanii, w Kolegium Miłosierdzia Bożego. Następnie na Ealingu w zachodnim Londynie, gdzie był proboszczem w latach 1981-1983. Po dwuletnim pobycie w Fawley Court na stanowisku zastępcy dyrektora i kapelana Kolegium (1983-1985) oraz trzyletniej pracy duszpasterskiej w polskiej parafii w Slough (1985-1988), powrócił jako wikary na Ealing w roku 1988. We wrześniu 1993 roku objął powtórnie urząd proboszcza, który pełnił do września 2001 roku. W latach 2001-2002 był kapelanem Nazareth House w Cardiff i pomocnikiem proboszcza w tamtejszej polskiej parafii. W roku 2002 zamieszkał w Fawley Court jako rezydent i pomocnik duszpasterski. Zmarł 2 listopada 2003 roku w Vila Joyosa w Hiszpanii (na podstawie materiałów z archiwum prywatnego Tulioli i Albina Tybulewiczów).

zobowiązała się corocznie przeprowadzać firma przysięgłych księgowych A. Jakubowski & Co. Organizację zarejestrowano pod numerem 284468 jako Food for Poland Fund. Jako adres do korespondencji i tym samym stały kontakt został przyjęty adres Polskiego Ośrodka Katolickiego na Ealingu (1 Courtfield Gardens, London W13 0HD), chociaż faktycznie biuro organizacji, z powodów praktycznych, mieściło się w prywatnym domu państwa Tybulewiczów. Zakres działań świeżo zarejestrowanej organizacji miał się skupiać na osobach potrzebujących pomocy podstawowej, głównie żywności. Zastrzeżono sobie także legalność zbierania i przesyłania lekarstw oraz odzieży. Obszar działalności został określony jako zagranica i miał dotyczyć Polaków zamieszkujących w Ojczyźnie, bądź tych, którzy czasowo pozostają poza nią z definitywnym zamiarem powrotu. Pomoc była skierowana do wszystkich potrzebujących, bez względu na wyznanie, zapatrywania polityczne i kolor skóry<sup>77</sup>.

W kwietniu 1982 roku Food for Poland znalazła się na liście Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej szesnastu wytypowanych organizacji w kilku krajach, które pomagały Polsce w czasie stanu wojennego. Komisja Europejska EWG postanowiła pomóc Polakom. Ponieważ z wiadomych względów pomoc ta nie mogła być przyznana bezpośrednio Polsce, zdecydowano działać poprzez organizacje charytatywne. W Wielkiej Brytanii taką pomocą objęto m.in. Food for Poland, który w swoje starania o subwencje z Europejskiej Wspólnoty zaangażowała przedstawicieli brytyjskiego Parlamentu<sup>78</sup>. Pierwsza suma, którą przyznano FPF, wynosiła 64.000 funtów<sup>79</sup>. Fundusze pochodziły z 15% rabatu, jakiego udzieliła Polsce Europejska Wspólnota Gospodarcza w 1981 roku na zakup żywności w krajach EWG. Pod koniec stycznia oszacowano, że rabat wyniósł 18 milionów funtów, co daje miesięcznie 1,5 miliona funtów<sup>80</sup>. Nawiązano stałą współpracę, która pozwoliła zwiększyć liczbę transportów żywności wysyłanych do Polski. Co miesiąc Komisja przeznaczała pewną sumę na pomoc, następnie wysyłała teleksy do wszystkich szesnastu organizacji, informując je o przekazanych pieniądzech. Organizacje były zobowiązane tą samą drogą powiadomić Komisję Europejską, na co zostaną wydane pieniądze i dokąd zostanie przesłana pomoc. Po

---

<sup>77</sup> AIPMS, kol. 662/1, Declaration of Trust [10 III 1982].

<sup>78</sup> AIPMS, kol. 662/3, Letter from Lady Aires (the Baroness Airey of Abingdon) to Albin Tybulewicz [29 II 1982].

<sup>79</sup> AIPMS, kol. 662/2, Raport z działalności [17 IV 1982].

<sup>80</sup> B. Z b o r s k i, *Przed wszystkim według potrzeb. Rozmowa z Albinem Tybulewiczem, przedstawicielem Food for Poland*, „Ład” 6 VI 1982.

dokonaniu dostawy, organizacje musiały przelać do Komisji kopie pokwitowań odbioru pomocy podpisywanych przez dyrektorów diecezjalnych, a ponadto sprawozdanie kuriera, który towarzyszył kierowcy podczas drogi z Londynu do wskazanej przez biskupa Domina diecezji.

Do końca roku 1982 odnotowano zmniejszające się zainteresowanie pomocą Polsce. W grudniu na łamach brytyjskiej prasy „The Guardian”<sup>81</sup>, „The Times”<sup>82</sup>, „The Universe”<sup>83</sup> ukazały się apele o pomoc. Po śmierci Leonida Breżniewa w listopadzie zwolniono internowanego Lecha Wałęsę, miesiąc później zawieszono stan wojenny w Polsce. Utrzymano zawieszenie większości organizacji społecznych, ograniczono uprawnienia samorządów oraz zachowano surowe kary za strajki. Władza rozpoczęła stopniową normalizację życia w kraju. Gospodarka kraju ulegała jednak dalszemu rozkładowi. Dochód narodowy wciąż spadał, a inwestycje malały. Katastrofalny stan gospodarki przekładał się na postawy społeczne. Poczucie zagrożenia podstaw egzystencji w rezultacie prowadziło do masowej emigracji, która najczęściej dotyczyła ludzi młodych i prężnych, którzy nie widzieli dla siebie szans w zniszczonym przez komunizm kraju. Dla większości społeczeństwa koniec lat osiemdziesiątych był swoistym koszmarem. Niedobory podstawowych produktów, fatalna jakość, poniżający wysiłek w ich zdobywaniu w karykaturalnych kolejkach, choć powoli znoszonych na rzecz kartek, powodowały rosnące zmęczenie i nerwowość w relacjach międzyludzkich. Korupcja, agresja i znieczulenie na losy współobywateli osiągnęły niespotykany dotąd rozmiar. Władza potęgowała te zmiany, niszcząc niezależną kulturę, w zamian lansując cyniczny prymitywizm. Z rozpadem więzi społecznych i ogólną demoralizacją starał się walczyć jedynie Kościół. Międzynarodowa opinia publiczna przestała interesować się sprawami Poliski w stopniu charakterystycznym dla ostatniego roku. Polska zeszała z pierwszych stron gazet, a wciąż bardzo potrzebna pomoc charytatywna nie płynęła już strumieniem tak obfitym, jak wcześniej. W grudniu na łamach „Ładu” czytamy: „[...] nigdy nie przestaną działać na Zachodzie ludzie autentycznie życzliwi Polsce, którzy zawsze będą wzywać [...] do przekazywania w różnej formie darów [...]”<sup>84</sup>. Optymizm i determinacja stały się dalszym motorem działań instytucji takich, jak Food for Poland.

---

<sup>81</sup> *British Aid to Poland*, „The Guardian” 14 XII 1982.

<sup>82</sup> *British Aid to Poland*, „The Times” 20 XII 1982.

<sup>83</sup> *Food for Poland Fund*, „The Universe” 24 XII 1982.

<sup>84</sup> B. Z b o r s k i, *Pomoc będzie*, „Ład” 12 XII 1982.



---

ESTABLISHING THE FOOD FOR POLAND FUND  
AND THE FIRST YEARS OF ITS WORK (1980-1982)

S u m m a r y

The economic crisis that hit Poland at the beginning of the 1980s stimulated Polish emigration circles in Great Britain to organize charity aid for Poles living under the yoke of the Communist power. In 1980 on the initiative of Tutiola and Albin Tybulewicz the organization *Food for Poland Fund* was established in London. Its task was to organize transports of necessities for Poland. Commencing the work of the fund received a warm welcome both from the Polish postwar emigration and from the British. The initiative was publicized by English journalist in numerous newspapers and periodicals and on many TV channels. In Poland redistribution of the donations was coordinated by the Katowice Bishop Czesław Domin who headed the Charity Commission of the Episcopate of Poland. The transports were sent to the main Polish cities, among them being Krakow and Lublin. The imposition of martial law in Poland in December 1981 motivated the fund to aid Poland even more intensively, and most of the British media popularized the idea.

*Translated by Tadeusz Karłowicz*

**Key words:** charity aid, work of the Food for Poland Fund, redistribution of donations.

**Słowa kluczowe:** pomoc charytatywna, działalność organizacji Food for Poland Fund, redystrybucja darów.